MIŚ a sprawa polska

il. Marcelina Jarnuszkiewicz

O MISIU, a już zwłaszcza o MISIU w kulturze polskiej, można by napisać kilka tomów. „Mały miś do lasu bał się iść, ze strachu drżał jak liść pluszowy miś” – brzmiał refren piosenki „Czerwonych Gitar”. „Jestem sobie mały miś, gruby miś, znam się z dziećmi nie od dziś” – głosem Mieczysława Czechowicza śpiewał dzieciom na dobranoc miś Uszatek. „To jest miś na skalę naszych możliwości. Ty wiesz, co my robimy tym misiem? My otwieramy oczy niedowiarkom” – tłumaczył Janowi Hochwanderowi Ryszard Ochódzki w „Misiu” Stanisława Barei. A skąd się wziął MIŚ? Z języka łowieckiego. Od najdawniejszych czasów obowiązywało swoiste tabu językowe. Żeby nie wywoływać wilka z lasu – a w tym wypadku nie wilka, lecz niedźwiedzia – a także po to, by używając właściwej nazwy, nie informować grubego zwierza o łowach, unikano głośnego wymawiania jego nazwy. Stosowano zdrobnienie, spieszczenie: prasłowiańskie *medvědь dało formę *měška (stąd też imię Mieszko) i w końcu MIŚ, MISIO, MISIEK – notowane już od XVI w.